

# ZWIĄZEK ORGANISTOWSKI

Pismo poświęcone muzyce, nauce i rozrywce.  
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna wynosi I K. 80 h.	Adres redakcji: <b>Związek Organistowski Tarnów</b> (Drukarnia Józefa Styryny.) <hr/> PISMEM KIERUJE KOMITET.	Numer pojedynczy kosztuje 30 halerzy.
--	--	---

**Koledzy! Pamiętajcie o funduszu na cele organistowskie.**

## Do P. T. Czytelników!

Maluczko a na niebie pokaże się gwiazda, która ma nam wskazać drogę do stajenki Betleemskiej. Cały świat katolicki pospieszy za ową gwiazdą, wiodącą nas do nowonarodzonego Dzieciątka bożego. Tutaj biedny i bogaty, uczony i prostaczek ukorzy się przed ubożuchnym Panem nad Pany. Dziecię boże błogosławić będzie wszystkim jednakowo i dziękować za otrzymane dary.

Cóż my organiści zanieść mamy Panu naszemu? Sami ubożuchni, ofiarować będziemy chyba tylko naszą miłość i przywiązanie do kościoła św. i prosić gorąco, abyśmy doczekali w przyszłym roku polepszenia naszej doli.

Na bożem drzewku płoną świece...! Staropolskim zwyczajem zbliża się z opłatkiem ojciec do żony, dzieci, krewnych i sług, szepcząc ze szczerego serca życzenia, aby w zdrowiu i szczęściu dał Bóg doczekać każdemu z nich przyszłych świąt Bożego Narodzenia. Na niejednym licu spłynie łza szczęścia i zadowolenia! Ale gdzieniegdzie gorzka

łza potoczy się po twarzy, kiedy szczęśliwi śpiewać będą wesoło: »Gloria in excelsis Deo.«

Kiedy nasi Najprzewielebniejsi Arcypasterze odbierać będą różne życzenia od Podwładnych, niech i nam organistom wolno będzie zbliżyć się do Nich z pokorą, ucałować dłoni i życzyć przedewszystkiem czerstwego zdrowia. A kiedy Bóg dobry otoczy naszych Najczcigodniejszych Władców Dyecezyj zdrowiem, wówczas możemy mieć nadzieję, że za Ich panowania stan organistowski się odrodzi, odrodzi się wspinała muzyka kościelna i kraj nasz pod tym względem nie będzie ostatnim.

I do Was, Przewielebni Duszpasterze zwracamy się uprzejmie, a życząc zdrowia, wyrażamy nadzieję, że każdy z Przewacnych XX. Proboszczów otoczy stan organistowski opieką, by muzyka kościelna się odrodziła, była chlubą dla P. T. Arcypasterzy i Duszpasterzy, organistów i parafian a kiedy doczekamy szczęśliwie następnych świąt Bożego Narodzenia, abyśmy wszyscy uradowani zanucili Dzieciątku bożemu: »Gloria in excelsis Deo.«

*Mieniem Organistów gal.: KOMITET.*

## Bracia Koledzy!

Smutnem nad wyraz jest nasze położenie, lecz zastanówmy się tylko, a zobaczymy, że sami temu winni jesteśmy i jeżeli nadal postępowania naszego nie zmienimy, to pomimo nawoływań, nie dojdziemy do upragnionego celu. Jeżeli bowiem sami ręką wrękę nie pójdziemy, jeżeli w usiłowaniach Komitetu org. nie dopomożemy, to szkoda czasu i atłasu!

Wszelkie wysiłki naszego Komitetu nie zdołają zaradzić złemu. Smutna rzecz, że jesteśmy tak

niedojrzali, że tak obojętni jesteśmy, jakby nas własne nasze dobrowole nie obchodziło.

Czy uam nie wstyd, że ludzie z niższem pojęciem, nawet nie posiadający żadnego wykształcenia, ba nawet żebracy, organizują rozmaite stowarzyszenia i podtrzymują je. Że żebracy w pewnem miejscu zebrali się w lesie, ażeby powziąć jakąś naradę i żeby polepszyć swój byt moralny i materialny. My zaś poniekąd jesteśmy światlejsi, dlategoż nie chcemy zrozumieć tego, że w je-

duości siła i że tylko wszyscy jednozgodnie postępując, jak jeden mąż, podnieść się możemy kulturalnie i materyalnie.

Samo powołanie do życia gazety nie wystarczy, musimy ją podtrzymać prenumerowaniem: ale za gotówkę.

Często słyszymy od Komitetu i światlejszych kolegów nawoływania, ażeby już raz zaprzestać przyjmowania uczni; czy jesteście posłuszni tym wołaniom?

Drodzy bracia koledzy, dlaczego już raz nie chcemy zrozumieć, że sami sobie wielką krzywdę wyrządzamy przyjmowaniem onych uczni. Może niejeden tłomaczy się, że on tylko przysposabia do szkoły. Może to być prawdą, lecz dopokąd nie uzyskamy we wszystkich dycecyjach zatwierdzenia komisji egzaminacyjnej, to szkodę sobie przynosimy tem, bo gdy taki uczeń nauczy się brzdąkać jednym palcem na fortepianie, a przytem podoba się księdzu proboszczowi, to go bierze za organistę, sądząc, że takiego niedouczzonego łatwiej mu będzie użyć do wszelkich nie ma-

jących żadnej łączności z fachem organistowskim zajęć. Ów uczeń zaś o to nie dba, czy on odpowiada swojemu zadaniu czy nie, dla niego wszystko jedno, on może być i parobkiem, dla niego dosyć, aby go tylko zwano panem organistą. Do czego w taki sposób dojdziemy?

Czegóż możemy spodziewać się albo czego żądać od naszych XX. Proboszczów, kiedy oni sami widzą, że do niczego zdolni nie jesteśmy, że brak w nas hartu, męstwa i wytrwałości, że mogą z nami — jak z małemi dziećmi, które nie rozumieją własnego dobra i nie wiedzą czego chcą, postępować. Biada nam, jeżeli nie zechcemy otrząsnąć się z tego letargu.

Gazetę naszą prenumerujemy obowiązkowo, ponieważ bez naszego poparcia takowa istnieć nie może.

Na zakończenie wzywam Was, drodzy Bracia Koledzy, idźmy wszyscy, jak jeden mąż, nie zrażajmy się trudnościami, a idąc w imię Boga napewno staniemy u celu.

*Andante.*

## ORGANIŚCI A KULTURA MUZYCZNA.

Jak wiadomo, był czas, gdy organiści byli w całej Europie prawie jedynymi krzewicielami kultury muzycznej. Dość wspomnieć rodzinę Bachów, na wśród których góruje talentem Jan Sebastyan, aby zrozumieć jakiej miary muzykanci byli organiści.

O posady organistów ubiegali się dobrzy muzycy a i dotychczas w kościele Najświętszej Panny w Paryżu są organiści tej mia-

ry co słynny Gounod, a posiada ta przynosi zaszczyt muzykowi, który ją obejmie. U nas tradycja organistów-artystów prawie zupełnie zaginęła, a na prowincyi często organistami są ludzie o bardzo małym wykształceniu muzycznym.

Czy to jest dobre, czy nie należy pomyśleć o poprawie tych sunków? Sądzę, że na to czas już wielki, inaczej ciągle pograżeni

będziemy w barbarzyństwie muzycznym.

Inicytywa poprawy tych stosunków powinna wyjść od Duchowieństwa, jako najbardziej wpływowego w tej mierze.

Ponieważ niewątpliwym ani na chwilę, iż Duchowieństwo nasze nigdy nie było obojętne na dobro ogółu i na wszystko, co z nim związane, rzucamy te myśli w tej nadziei, iż nie pozostaną bez oddźwięku.

Jako zasadę przyjmując należy, iż organistami powinni być tylko ludzie, którzy odebrali specjalne wykształcenie muzyczne w jakiejś poważnej szkole.

Ludzie ci jednak muszą mieć odpowiednie uposażenie i stanowisko.

Muszą wówczas zagać pojęcia o niższości zajęć organistów, tak jak zaginęły o niższości lekarza, którego dawniej nazywano cyrulikiem i nie przyjmowano w towarzystwach. Podnieść uposażenie organistów można w różnorodny sposób.

Naprzód tam gdzie to jest możliwe (reforma musi być powolna systematycznie przeprowadzona) wpłynąć na parafian o wyznaczenie pewnej rocznej kwoty na ten cel.

W interesie samych parafian powinno leżeć, mieć wykształconego organistę, może on bowiem oddać im rzeczywiste usługi, może on tworzyć chóry dzieciinne lub z osób dorosłych, może uczyć na fortepianie i teorii.

Organista wykształcony podniesie śpiew kościelny do wyżyn jemu przynależnych w ten sposób podniesie urok nabożeństw dodatkowych.

Ponieważ sama parafia mogłaby nie wystarczyć na utrzymanie organisty muzyka, możnaby wpłynąć na szkoły a także i na szkoły macierzy, aby angażowali organistów na prowadzenie chórów w szkołach.

Śpiew w szkołach prowadzony przez specjalistę odda usługi duże a przy tej sposobności można by dążyć do ujednostajnienia śpiewu kościelnego przez wprowadzenie śpiewników odpowiednio opracowanych, a zatwierdzonych przez władze duchowne. Trzecim źródłem dochodów dla organisty-muzyka mogłyby być tam gdzie one istnieją kółka włościańskie. W kółkach tych mogłyby prowadzić chóry, komplety i orkiestry.

W ten sposób postawiona kwestya wydaje się możliwą do urzeczywistnienia z pożytkiem dla ogółu. Nie słyszelibyśmy wówczas kaleczonych wzniosłych melodyi kościelnych, ogół ludności o rozbudzonem zamiłowaniu do muzyki, podniosłby się i nabrał zamiłowania do szlachetniejszych rozrywek w postaci wspólnego śpiewu lub orkiestr, co by go oderwało od kieliszka lub innych mniej godziwych rozrywek.

*Z. Rutkowski.*

## Bajka o złotej górze.

W bardzo odległych czasach mieszkał w przelślicznym i niedostępnym zamku na wyniosłej górze wielki pan, który śmiałków, wdrapujących się z trudem na ową górę, darzył złotem, honorami i zaszczytami. Wielu, bardzo wielu pragnęło dostać się na górę. Ale cóż? Kiedy droga była stroma, a na niej od wieków spoczywał wielki kamień, któremu żaden z przechodniów rady dać nie mógł. Więc każdy tylko spoglądał na złotą górę, na której złotem świecącego słońca oblane postacie ludzkie się roily — ale nie miał odwagi sam drapać się pod ową górę, aby dostać się do tego ziemskiego raj.

W rzeczywistości droga była bardzo duża — więc wielu zobaczywszy z dołu szczyt góry, posiadali u stóp tejże w przekonaniu, że trudno się poddawać takim wielkim wysiłkom. Ale byli i tacy, którzy i rękami i nogami się trzymając — odpoczywając — kroczyli co raz to dalej, aż wreszcie ujrzeni to światło słoneczne, w którym kąpała się złota góra i zamek. Rzeczywiście na górze wszyscy byli bardzo bogaci — bo co który mieszkaniec jał szukać monety, wzięwszy rydel do ręki — wykopywał bez wielkiego trudu złoto. I z szczęściem na ustach spoglądali ci szczęśliwey na dół na owych mężów, którzy pod la-

skiem lub stokami góry drzemali, czekając aż złota góra się zniży, iżby łatwiej im przyszło wdrapać się na nią.

Gdy ze szczytu złotej góry rozbrzmiewały wesole pienia — gdy mieszkańcy tejże z wdzięcznością podnosili do nieba oczy, dziękując Stwórcy za otrzymane łaski, ocknęło się wielu ze snu i rzekło: jakto, jeżeli tam na szczycie złotej góry są ludzie i wdrapali się na nią, dlaczegożbyśmy nie mogli tam się dostać. Może zgromadzi się chętnych garstka około kamienia, który nam drogę tamuje, a próbując sił, ruszymy go z miejsca. Niestety kamień ów był za duży — potrzeba było jeszcze większej siły, aby go ruszyć. Tedy chętni jęli krzyczeć, błagać i budzić drzemających pod złotą górą mężów, aby pospieszyli z pomocą.

Tymczasem jedni powiedzieli, że kamień za duży, aby go ruszyć można było — inni rzekli — a co nas tam jakiś kamień obchodzi — jeszcze inni powiedzieli — kto się chce zerwać, niech kamień dźwiga — a byli i tacy, którzy bąknęli, że im nie potrzeba ani światła słonecznego, ani góry złotej, ani pieniędzy, bo chcą spać. Śpią tedy do dziś dnia. A na złotej górze mieszkańcy, są szczęśliwi, cieszą się zaszczytami, godnościami i złotem!

Wicie Zacni Czytelnicy, co za znaczenie ma owa góra złota? Kto na niej mieszka? Którzy na nią się wdrapali? Którzy mężowie, chcą kamień zapory usunąć? A którzy śpią snem susłów? Oto musimy znaczenie owej bajki wyjaśnić!

Owa złota góra — to człowiek umiejętny, który mieszka wygodnie, cieszy się uznaniem bliźnich, honorami i wogóle szczęściem ziemskim. Właścicielem tej złotej góry, jest Bóg dobry, który nagradza pilnych. Na górę złotą można się atoli dostać wtenczas, skoro człowiek jest pilny. Wielu pp. organistów porównać można do owych mężów, którzy zaporę t. j. kamień z drogi usunąć pragną.

Lecz niestety sami dość siły

nie mają, aby to uczynić — więc wzywają na pomoc kolegów.

Lecz cóż się okazuje?

Oto widać, że może jednej piątej części organistów zależy na tem, aby stan organistowski podnieść, uszlachetnić, a reszta drzemie w letargu.

Niedziwimy się wcale, jeżeli ci panowie, którzy są n. p. lokajami, pucybutami, totumfackimi — nie łączą się z organistami — bo co ich to wreszcie obchodzi — ale zwracamy się do tych pp. organistów, którzy pragną pozostać przy swem stanowisku, aby wzajemnie i solidarnie stali na straży interesów organistowskich, aby się wszyscy ocknęli ze snu i razem stracili kamień, który tamuje drogę, — bo inaczej stan organistowski nigdy się nie podniesie!

## ORGANY.

4. *Głosy o charakterze smyczkowym.*

a) Viola di Gamba albo wprost Gamba (8' i 16') o silnym charakterze rznętym, w większych rozmiarów organach bardzo silny rejestr i bogaty w dźwięki akustyczne.

b) Viola (8', 16', 4') niejędrny i nieco o charakterze nosowym rejestr.

c) Salicyonał (8', 16', 4'), łagodny z małym zabarwieniem smyczkowym.

d) Dolce (8' i 4') jeszcze łagodniejszy prawie bez charakteru

smyczkowego. Jako 4' nadaje się bardzo do połączenia z Zartflet 8' i Liebl. Ged. 8' i w ogóle przy grze p. Nadaje on dźwiękom niejako połysk srebrzysty.

e) Aeolina 8'. Najłagodniejszy z głosów i posiadający nieznaoczny odeień smyczkowy. W Niemczech zdarzają się 8' i 16' Aeoliny języczkowe.

f) Violino (4' i 2') jasny i przenikliwy rejestr.

g) Pryncypał skrzypcowy (Gegenprincipal 8', 16', 4'), zwykle 8' co do swego charakteru stoi pomiędzy Pryncypałem i Gambą

lecz jest słabszym; posiada ton śpiewny, pełny, z odcieniem smyczkowym. Przy szybszych figuracjach i pasażach łączy się dobrze z Gemshorn 4'.

h) Fugara (4' i 8') podobna pryncypała skrzypcowego lecz o większem zacięciu smyczkowym. Jako 4' działa dostatecznie nawet na większą ilość głosów 8'.

Wszystkie wyżej wyliczone rejestry jako 8' mogą występować samodzielnie; również 4' i 16' mogą być użyte bez towarzyszenia innych rejestrów lecz 4' o jedną oktawę niżej, a 16'—o jedną oktawę wyżej. Dobrze wykonane zaliczają się do najpiękniejszych i najszlachetniejszych rejestrów. Łączą się dobrze z wszelkiego rodzaju fletami otwartymi i krytymi 8'. Im wybitniejszy posiadają charakter rznęty, tem mniej nadają się do użycia w wyższych oktavach, (w połączeniu z fletem krytym 8' brzmią dobrze) zato w niższych, czy oddzielnie, czy też w połączeniu z Fletem 4', tak w grze kilkogłosowej, lub też jako solo w tenorze brzmią nader efektownie.

i) Voix celeste 8' (prawie to samo co unda maris 8'). Rejestr ten występuje zawsze w połączeniu z Aeoliną lub łagodnym Salicyonalem; rozpoczyna się od c małej oktawy i nastrojony jest nieco wyżej przez co wynika małe falowanie głosu, które, jeżeli jest dobrze utrafony sprawia wrażenie eteryczne. Głos ten przeznaczony jest głównie dla gry koncertowej,

przy wielkiej jednak oględności może być użytym i w kościele. Może być użytym do gry solowej lub też kilkogłosowej sam lub w połączeniu z łagodnym fletem 8' lub 16' szczególnie w średniej skali.

Wszystkie bardziej wyróżniające się i niezwykle rejestry jak: Obój, Klarinet, Kobza, Trompet, Tremulant, Vox humana, Vox angelica itp. wówczas tylko sprawiają dobre wrażenie, jeżeli będą użyte rzadko i oględnie.

Voix celeste przy Pleno, Forte jest nieużytecznym. Jeżeli brak go w organie, to może go zmienić Aeolina 8' lub Dolce 8' w połączeniu z Tremolo.

#### 5. Głosy języczkowe.

a) Trompeta 8' (Clarino 4'). Wybornie nadaje się aby dźwięki pełnego organu uczynić bardziej przejmującymi. Pięknie intonowana trompeta 8' nadaje się również do gry solowej samodzielnie i w połączeniu z fletem krytym 8', fletem otwartym 8', pryncypałem 8' i octawą 4', jeżeli manual towarzyszący posiada dostateczną siłę. Miejsca pompacyjne w rodzaju fanfar mogą być wykonane na samej tylko Trompecie 8' lub w połączeniu z innymi rejestrami.

b) Obój 8' powinien być łagodnym i posiadać dźwięk nosowy. Najładniej brzmi w skali środkowej sam lub w połączeniu z Fletem wiedeńskim 8', Trawersfletem 4'. Używa się tylko jako głos solowy; do gry kilkogłosowej nie

nadaje się, lecz przy pełnym organie może być użytym z wielkim pożytkiem.

c) Koba 8', 4' (Schalmei, chalumeau, musette.) Używa się tak jak obój.

d) Fagot 8' (zdarza się i 16') jest najczęściej niższą połową oboju lub klarnetu. Używa się jak oboju. Łączy się dobrze z fletem krytym 8'.

e) Klarynet 8', jeżeli jest prawidłowo zbudowany i dobrze intonowany, jest bardzo pięknym głosem solowym. Łączy się dobrze z fletem krytym 8' i traversfletem 4'. Do towarzyszenia nadaje się bardzo fletem 8' z dodaniem łagodnego fletu 4'.

f) Vox humana 8' (Vox angelica 8' a czasami jako Voix ce-

leste) naśladuje głos ludzki. Tylko wówczas na to miano zasługuje, jeżeli obok dokładnego wykonania i intonacji posiada tak nazywane reflektory głosowe, które dźwięki wydawane przenoszą na dalszą odległość. Łączy się z Bourdonem 8' w echo. Tremolo jest prawie nieodzowne. Brzmi najlepiej w skali altowej, lub mezzo-sopranowej: w wyższej i niższej skali przeważnie nie może być używanym. Może być użytym przy grze kilkogłosowej. Przy pełnym organie nie używa się.

g) Physharmonika 8' (bez rezonatora) naśladuje głos fisharmonii i przy użyciu crescendo żaluzjiowego sprawia piękny efekt.

(d. c. n.)

## NOWY PRZYBYTEK MUZYKI.

Lwów, 27. listopada br.

Cały a tak liczny świat muzyczny naszego miasta święcił w dniu dzisiejszym niezwykłą, prawdziwie rzadką uroczystość. Oto o godzinie 12. w południe, w nowym monumentalnym gmachu Galic. Towarz. muzycznego (przy ul. Chorążczyzny 7), dokonano poświęcenia i otwarcia wielkiej sali koncertowej. Naprzód słów kilka o sali samej. Budynek „konserwatorium muzycznego“ jak go zwą powszechnie, stanął trzy lata temu, projektowany wraz ze salą, przez znanego architekta Sadłowskiego. Sala muzyczna

zbudowana w stylu zakopiańskosecesyjnym, robi bardzo miłe wrażenie swą niepokalaną białością. Prowadzą do niej dwa wejścia główne, a to na parter z westybulu gmachu i głównymi schodami na balkon I. piętra. U obu wejść urządzono wygodne garderoby i tak potrzebne osobne toalety dla pań. Parter mieści 265 krzeseł, balkon dwie łóża i 150 miejsc.

Sala sama ma kształt prostokątny; w głębi urządzono absydę dla organów, których na razie jeszcze niema. Podium dla orkiestry, ze specjalnymi uskokami dla chórów

mieści pod sobą wygodnie urządzone garderoby dla biorących udział w koncertach. Na granicy, między przestrzenią podium a widownią, znajdują się w ścianie gipsowe busty Moniuszki i Szopena, wykonane—jak i boczne popiersia: ryceza polskiego, Krakowianki i Krakowiaka — przez znaną artystkę — rzeźbiarkę, p. Lunę Drexlerównę.

Uroczystość poświęcenia nowej sali odbyła się jak to już pisaliśmy przy współudziale całego szeregu dostojników, przedstawicieli lwowskich stowarzyszeń i korporacji, dalej mnóstwa gości wśród których byli ks. arcybiskup Bilczewski, ks. biskup Bandurski, namiestnikowa Bobrzyńska, marszałek Badeni, w zastępstwie namiestnika, wiceprezydent Rady szkol.kraj. Dr. Dembowski, prezydent miasta Ciuchciński i wielu radnych miejskich, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, redaktorowie pism, wszyscy muzycy lwowscy, wielu literatów i w. i.

Odegrano najpierw pod batutą dyrektora konserwatorium p. Mieczysława Sołtysa, kantatę napisaną specjalnie na otwarcie sali przez Jana Galla. Następnie poświęcenia lokalu dokonał ks. arcybiskup Bilczewski i przemówił serdecznie, jak zawsze w następujące słowa:

Dostojne Zgromadzenie! Rzeczą jest zrozumiałą, że biskup obecny bywa na poświęceniu kościoła, szkoły, czy bursy. Ale co ma Arcypasterz do czynienia przy poświęceniu przybytku muzyki, zwłaszcza jeżeli sam na tej muzyce się niezna?

Ulegając jednak usilnemu zaproszeniu przybyłem tu, aby wypowiedzieć kilka myśli, które z okazji tej uroczystości przyszyły mi do głowy. Dzielimy ludzi na muzycznych i niemuzycznych; niewątpliwie, że istnieje pewien charyzmat, udzielony przez Boga ludziom muzycznym. Lecz i prawdziwie wielką, Boską symfonią, jest dusza ludzka, ta żyjąca Boża liczba; i mistrze tonów nie mieliby ani tylu wielbicieli, ani słuchaczy, gdyby Bóg nie był wyposażył każdej duszy tą Boską symfonią. Powiada Szekspir, że na muzykę może być obojętny chyba dziki człowiek. Bo też muzyka — to jedna z najpiękniejszych form, oddających piękno, dobro i prawdę, to apostołka tych trzech wysokich dóbr człowieka. Odciąga ludzi od nędzy i nizin życiowych. Ma za zadanie budzić i szerzyć zamiłowanie piękna i prawdy. Jej misją jest uszlachetnienie i ulepszanie człowieka, jej przeznaczeniem — być strojem dla duszy ludzkiej.

Tyle tu widzę w okół instrumentów, tyle strun, tyle tonów, a one składają się na zgodną całość. Tak samo i ludzie, to Boże instrumenta, a jeden nad nimi tylko istnieje kapelmistrz, jeden wielki artysta: Bóg! Strójmy i sami duszę do najdoskonalszego dyapasonu, pamiętajmy, o najwyższych cnotach, jakimi są: powszechna sprawiedliwość, miłość wielka dla ludzi i Boga. A nad definicyę „Grajek narodowy“—stawiamy zawsze określenie „Grajek z łaski Bożej“. Grajmy

Sięgnijmy do historii biblijnej. Złe duchy opętały Saula, króla Judei, duchy ciemności, nienawiści zemsty. A przywołany Dawid grał swoją na harfie uspokoił króla i przywiódł go do równowagi i każdego z nas nachodzi w mniejszym czy większym stopniu od czasu do czasu taka „czarna“ godzina, na którą najlepszym lekarstwem jest właśnie muzyka. Zaś nadprzyrodzonym przeznaczeniem muzyki, które czyni ją sakramentem niejako, to zadanie jej, by biedną duszę ludzką dźwigała do Boga. Przeznaczenie to spełnia przede wszystkim muzyka kościelna, która też niewątpliwie znajdzie w tej świeżo otwartej sali gościnę i należną opiekę. Ja osobiście nie mogę wyżej stawiać, jedną ponad drugą, żadnej muzyki, ni kościelnej, ni świeckiej. Przypomnijmy tu sobie słowa Liszta: „Dałbym wszystkie swoje utwory za jedną prefacyę kościelną“. A rzekł znów pewien esteta muzyczny, gdy go pytano, czy wyżej ceni hymn „De profundis“, czy „Dies irae“; Cenię „De profundis“ nad „Dies irae“, a „Dies irae“ ponad „De profundis“.

I rzeczywiście; wspinała „De profundis“—to hymn do Boga znękaney duszy ludzkiej po opuszczeniu martwego ciała. A „Dies irae“, to lek, ale zarazem i nadzieja, głęboka ufność w moc Bożą. A inne nasze pieśni kościelne — „Stabat Mater“, potem „Tantum ergo sacramentum“ i polskie pieśni, jak „Święty Boże, Święty Mocny“, ten szturm duszy o Boskie miłosierdzie! I jak muzyka kościelna ma za zadanie dźwigać duszę do Boga, tak znów muzyka świecka ma działać uszlachetniająco na jednostkę i naród

cały: szerzyć ducha obowiązkowości i ofiary, ma wlewać w serca nadzieję lepszej przyszłości.

Tyle tu widzę w okół instrumentów, tyle strun, tyle tonów, a one składają się na zgodną całość. Tak samo i ludzie, to Boże instrumenta, a jeden nad nimi tylko istnieje kapelmistrz, jeden wielki artysta: Bóg! Strójmy i sami duszę do najdoskonalszego dyapasonu, pamiętajmy, o najwyższych cnotach, jakimi są: powszechna sprawiedliwość, miłość wielka dla ludzi i Boga. A nad definicyę „Grajek narodowy“—stawiamy zawsze określenie „Grajek z łaski Bożej“. Grajmy wszyscy Bożą melodyę a dysonanse niech przebrzmieją, Naród cały niech będzie jedną, zgodną i czystą Bożą symfonią!

Po tem przemówieniu Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza odegrała orkiestra Towarzystwa muz. pod batutą samego kompozytora utwór symfoniczny Ludomira Różyckiego, oparty na motywach naszej „Warszawianki“, poczem zabrał głos prezes Tow. muzycznego Andrzej ks. Lubomirski. Zaznaczył, że dzisiejsza uroczystość jest prawdziwym tryumfem 100-letniego niemal istnienia we Lwowie Tow. muzycznego; pierwszymi jego propagatorami byli Czesi i Niemcy, dawniejsi urzędnicy galicyjscy. W r. 1880 przemieniła się dotychczasowa szkoła muzyczna—rozporządzeniem rządu — w konserwatorium muzyczne. Ogromne usługi oddał mu ś. p. Karol Mikuli, uczeń Szopena; dziś liczy Konserwatorium wzwyz 500 uczniów.

W końcu prezydent miasta Ciuchciński podkreślił, że uroczyste otwarcie sali Tow. mu-

zycznego jest pięknym epilogiem tegorocznych uroczystości szopenowskich we Lwowie i że my winniśmy zapomnieć o kosmopolitycznem haśle „Sztuka dla sztuki”. Wy-

raził wreszcie radość, że miastu przybywa taka ozdoba w postaci nowej sali.

Na tem zakończyła się uroczystość o g. 2. po południu. *A, W.*

## KORRESPONDENCYE.

Nowy York d. 27. listop. 1910.

### *Szanowna Redakcyo!*

Na list Szanownych Kolegów uprzejmie odpewiadam, że Ameryka nie jest to ten kraj miodem płynący jak wstecz przed dwudziestu laty. Ja z mej strony nietylko nie zachęcam nikogo do emigracyi za morze, ale przzeciwnie odradzam to każdemu i zalecam pozostać raczej w domu, w gronie rodzinnem, wśród swoich krewnych, przyjaciół i znajomych i w ogóle ziomeków swych, niż puszczać się w podróż po obcych krajach dalekich, nieznanych, do ludzi obcych, których mowy się nie rozumie. Podróż daleka lądem, t. j. po ziemi jest uciążliwą, kosztowną i niebezpieczną, a jeszcze sto razy gorszą jest podróż morzem, gdzie na każdym kroku człowiek nie jest pewnym życia. „Wszędzie jest dobrze” mówi przysłowie, „ale najlepiej jest w domu u siebie”. Inne przysłowie mówi: Cudze kraje chwalmy, swoich się trzymajmy. Lepszy w domu groch, kapusta, niż w obczyźnie kura *Wu-sta*“. W Ameryce jest może trochę lepiej niż u nas w Europie, ale tylko dla niektórych ludzi wybranych przez los szczęśliwy, któ-

rzy najpierw są zdrowi i silni, znają język angielski i niemiecki lub chociaż jeden z tychże; mają jakiś fach w ręku, to znaczy, umieją jakieś rzemiosło, jakieś sztuki, a przytem posiadają środki pieniężne na podróż i na utrzymanie życia tamże tak długo, aż znajdą sobie odpowiednie zajęcie. Ludzie zaś biedni, chorowici i słabi fizycznie, nieposiadający środków na kosztą podróży, nieznanący żadnego rzemiosła ani sztuki, nieznanący wcale języka angielskiego i niemieckiego, nie powinni się puszczać do Ameryki, bo ich tu czeka po długiej, mozolnej podróży wielka bieda i nędza, a może śmierć głodowa. Jeżeli zaś jednemu z tysięcy uda się szczęśliwie znaleźć jakie takie zajęcie i utrzymanie, to może się uważać za szczęśliwca, który wygrał główny los na loteryi. A gdy się tu któremu biednemu uda dorobić jakiego takiego majątku, to może uważać to za cud Boży. Ale, jeżeli ktoś już koniecznie chce i musi szukać szczęścia za morzem, to niechajże sobie gdzie w imię Boże, ale niechaj się przedewszystkiem nauczy języka *angielskiego* i niemieckiego, lub

choć jednego z tychże języków. Ja z mej strony nie dałbym się nigdy nikomu drugi raz namówić do podróży za morze, gdyby mi nawet całą Amerykę wraz z jej bogactwami i skarbami na własność ofiarowano. Żałuję tylko, że przed dwudziestu laty, gdy byłem młodszy i będąc organistą w Ostrowach tuszowskich, gdy już zamierzałem jechać, uczyłem się pół roku języka rosyjskiego a nie było mi przeznaczonem jechać; obecnie pojechałem dla miłości mej rodziny, synów, aby dopomógł, by mogli kończyć swoje studia. W początkach przyjazdu przechodziłem różne koleje: stroiłem fortepiany, grałem w teatrze na skrzypcach lub pianinie, dawałem lekcye na fortepianie i skrzypcach, nareszcie brałem się do nauki, zdałem odpowiedni wymagany egzamin i jestem nauczycielem przy szkole 4-rokłowej i zarazem organistą a oprócz tego mam lekcye, gdzie wszystko razem czyni 5 guldenów dziennie.

Nadmieniam, że tu są zdolni organiści, umiejący po łacinie. -- W Europie byłem uważany za zdolnego organistę i sam o sobie miałem to przekonanie -- teraz poznaję, że byłem w błędzie, przy każdej prawie parafii są wykształcone chóry i ja mam chór, gdzie śpiewaczki lepiej grają odemnie, na chórze jest biblioteka nut, odbywają się próby śpiewu i do niejednej rzeczy muszę się przygotować nawet nie raz całą noc, aby się nie zbłąźnić. Mam tu jedne nieszpory gdzie najzdolniejszy nawet organista musi się przy nich spocić, chcąc je odegrać, a w przeciwnym razie krytyka i to w gazecie; -- tu prawie w każdym domu jest fortepian lub harmonium.

Szanownych moich Kolegów pozdrawiam serdecznie a gdyby się coś korzystnego okazało, to nieomieszkać napisać.

Wasz A. S.

## OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI!

Niniejszym numerem zakończamy półrocze istnienia „Związku organistowskiego“.

Rozpoczynając z Nowym Rokiem rocznik drugi, upraszamy Szanownych Czytelników, aby nadsyłali przedpłatę zawsze przed 1. stycznia — 1. kwietnia — 1. lipca lub 1. października, a to celem łatwiejszej ewidencji.

Wyrażamy nadzieję, że pismo nasze powoli się rozwinie. Zależy to jednak wyłącznie od pp. Organistów, dla których istnieje niniejsze wydawnictwo.

Przy tej sposobności upraszamy o uwiadomianie nas, skoro który Kolega obejmie nową posadę, posadę zajmowaną chce zmienić, założyć u siebie chór, o-

degra lub odśpiewa podczas kościelnej uroczystości utwor kościelny, którego kompozytora itp.

Pragniemy, aby „Związ. org.“ nie był czczym tylko tytułem — przeciwnie życzymy sobie gorąco, aby wszyscy Koledzy połączeni węzłem szczerej solidarności, wiedzieli co się w kraju naszym dzieje na polu muzyki kościelnej.

Niebawem nadejdzie chwila,

kiedy wszyscy duchem przeniesiemy się do stajenki betleemskiej. Małemu Chrystusowi zanucimy wszyscy: „Gloria in excelsis Deo“, a w uścisku braterskim przebaczymy sobie nawzajem wszystkie winy a życząc zdrowia, chwycimy się całym sercem do pracy w nadziei, że Bóg dobry da nam doczekać pożądaných owoców.

## KRONIKA.

**Nekrologia.** Kolega ś. p. Franciszek Owsianka organista zmarł tymi dniami w Zalasowej, poczta Rygllice. R. i. p.!

### Zjazd dekalny w Złoczowie.

Szanowna Redakcyo!

Złoczowski zjazd dekanalny pp. organistów odbył się dnia 25. października 1910. w Złoczowie.

W porozumieniu z p. Maryanem Bystrzyckim z Pomorzan a p. Józefem Jakóbowskim ze Złoczowa postanowiliśmy zwołać pp. kolegów z naszego dekanatu na poufne zebranie — wysłaliśmy zaproszenia do wszystkich na zjazd dekanalny i byliśmy w tej nadziei, że ani jednego z naszych pp. kolegów nie braknie na zebraniu — lecz niestety, nastąpiło rozczarowanie, czekaliśmy i czekaliśmy może jeszcze nadejdą lub nadjadą! lecz godzina za godziną — a naszych pp. jak niebyło tak niema, no i odbyło się zgromadzenie we trójkę tj. z p. Maryanem Bystrzyckim, Józefem Jakubowskim i Franciszkiem Szafrąnskim ze Zazul — jeden p. kolega Dąbrowski starszy z Białego Kamienia napisał kartkę, że

mu siły nie pozwalają i nie może być obecnym, inni zaś pp. kol. nawet nie raczyli się usprawiedliwić, więc we trójkę uchwaliliśmy co następuje:

1) ażeby wiec odbył się we Lwowie;

2) ażeby w dzień wiecu odbył się koncert religijny;

3) by „Związek organistowski“ wychodził i nadal tj. po Nowym roku (wskazanem byłoby ażeby gazetkę wydawało które z Towarzystw organistowskich\*);

4) obowiązki delegatów przyjęli na siebie pp. Józef Jakubowski org. ze Złoczowa i p. Maryan Bystrzycki org. z Pomorzan.

Na tem zgromadzenie zakończono.

Zebrani wyrażają słowa pogardy dla śpiących pp. kolegów.

Może bodaj przed śmiercią obudzą się oспали i egoiści.

*Józef Jakubowski.*

*Maryan Bystrzycki.*

*Franciszek Szafrąnski.*

Złoczów dnia 29. listopada 1910.

\* I owszem. Dotychczas dopłacamy do wydawnictwa. Łatwiejby to przyszło towarzystwu! (Przyp. Red.)

**Zakon Benedyktyński.** Gdy mówić wypada o zasługach dotyczących się muzyki kościelnej, trudno pominąć zakon, zawdzięczający swe powstanie św. Benedyktowi z Nursji 526 r. i zdobywający sobie z biegiem czasu znaczenie wszechświatowe. Zakon OO. Benedyktynów, stanowiący w ciągu wieków średnich sól ziemi, tak przez swe uświętobliwienie i zaciszne życie, jak przez swą działalność misyjną, łączył w tem wszystkim także pielęgnowanie różnych umiejętności i sztuk pięknych. Wobec ówczesnych barbarzyńskich obyczajów, skłonnych więcej do zniszczenia, niż zachowania zdobyczy kulturalnych, klasztory ówczesne były przystankiem dla skarbów, wykształcenia, nauki i sztuki; w nich kształcono, wychowywano sztukmistrzów i uczonych, ci zaś zaszczerpiali kulturę u różnych narodów. Także znakomitych muzyków i rozwoju muzycznego w ciągu kilkuset lat szukać musimy w klasztorach, zwłaszcza po zniszczeniu starych państw kulturalnych. Nie ulega wątpliwości, że w VI. wieku z wielką troskliwością uprawiano śpiewy w klasztorach św. Benedykta. Z tego bowiem zakonu pochodzi właściwy patriarchy śpiewu kościelnego, papież św. Grzegorz Wielki. W Angli, Francji, w Niemczech i we Włoszech wykształcił się w klasztorach OO. Benedyktynów wielki zastęp wybitnych muzyków i historyków: Heddius, Osbert, Tiuredus, św. Cuthbert, Simon, Alcuin, Alamarius, Notker Balbulus, Hermanus Contractus, Guido z Arezzo. W nowszych czasach: A. Schubiger, B. Sauter, Dom J. Pothier, Amb. Kienle.

*S. Kościelny.*

**Na cele organistowskie** złożyli następujący panowie: Z. No-

wak, Krynica 20 hl., Antoni Piekarczyk, Łęczycza p. Bochnia 2 k., Józef Mazurkiewicz, Sarzyna 20 hl., Antoni Kościelny, Nowy Targ (Ludźmierska 42) 1 K., Stanisław Mikuś, Harkłowa p. Skołyszyn 4 k., Jan Skaluba, Mogiła 1 k. 40 h.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**Panu „Nieorganicie“ z Podgórza.** Cieszy nas, że Pan czytał niektóre numera naszego pisma. Uwagi Pańskie są słuszne. Dlatego bardzo bylibyśmy Panu zobowiązani, gdyby Pan zechciał się poświęcić dla idei organistowskiej. Sądzimy, że możeby się Panu udało dzielnem piórem, ostrą krytyką i bezstronnością podnieść pismo niżej, zyskać prenumeratorów, tak aby nie potrzeba było do wydawnictwa dopłacać. — W każdym razie zapraszamy Szanow. Pana do współpracownictwa. — Gdyby Pan zechciał przyjąć na siebie wydawnictwo, — gotowi bylibyśmy odstąpić je Panu.

**Kol. J. D. w Tyczynie.** Uiszczoną prenumeratę zanotowaliśmy od Nowego Roku, gdyż gazety po dzień dzisiejszy są wyczerpane.

**Kol. J. K. w Zgłobniu.** Gazetę przesyłać będziemy od N. Roku, gdyż z b. r. jest tylko w zapasie Nr. 12, który też równocześnie wysyłamy.

**Kol. S. M. w Harkłowej.** Posyłamy bez pretensyi numer 12, prenumeratę zanotowaliśmy od N. Roku.

**Kol. J. S., Mogiła.** Posyłamy Nr. 12 jako ostatni w tym roku. Prenumeratę zanotowaliśmy od Nowego Roku.

**Sprostowanie.** wtrącony przez pomyłkę ustęp kończony na str. 9, należy przekreślić.

## R O Z M A I T O Ś C I.

**Jaką rolę odegrał przecinek?**

W Peterburgu mieli majątni rodzice jedynaka, który uczęszczał na uniwersytet. Burzliwego usposobienia młodzieniec, chętnie należał do tych partyj, na które rząd rosyjski krzywem spoglądał okiem. Za różne tedy ekscesy synalek nieraz byłby pokutował — lecz wobec wpływu majątnego ojca przymróżała oczy policya, aby jedynakowi krzywda się nie stała. Mimo to wszystko dostał się przecie do policyi, skąd go rodzice gwałtem wydarli. Na nie się nie zdały upomnienia tejże — odważny nasz śmiałek dostał się powtórnie do matni. Tym razem wiele kosztowało to rodziców i zdrowia i pieniędzy, aby jedynaka uwolnić. Teraz atoli oświadczone paniczowi, że jeszcze jeden podobny wybryk polityczny zaprowadzić go może „w Sybir.“ I rzeczywiście tak się stało. — Gdy bowiem śmiałka oddano do sądu, — żadne usilne starania nie odnosiły skutku, gdyż minister sprawiedliwości już widocznie nie mógł bez woli cara sprawy załatwić. Rodzice cały swój stutysięczny majątek chcieli wreszcie poświęcić, — ale nadaremnie. Nareszcie wróciły od cara papiery. Na dotyczącym dokumencie widniało tych kilka słów: „*Uwolnić nie można wysłać w Sybir.*“ (Podpis cara.) Gdy się matka o ostatniej woli cara dowiedziała, — zemdłała. Stroskana ojciec chodził od biura do biura, aby tylko syna uwolnić ale wszystko napróżno. Dzień przed

eskortowaniem więźnia „w Sybir“ zrozpaczony ojciec chwycił się jeszcze ostatniej deski ratunku. Poszedł do owego urzędnika, który obwinionego miał nazajutrz wydać żandarmeryi i uczynił propozycję, że da ile tylko sam zechce, za uwolnienie syna. Urzędnik przeglądnął papiery i rzecze: „Ile dacie za uwolnienie?“ — Dam sto tysięcy rubli! Zgoda — wtrącił urzędnik, ale stawiam jako warunek, że wypuszczony na wolność syn, ubierze się we frak i podziękuje za tę wielką łaskę Najjaśniejszemu Panu. Istotnie uwolniony młodzieniec poprosił o posłuchanie u cara, gdzie wyraził szczerze podziękowanie. Zobaczywszy owego młodzieńca car, nie mógł zrozumieć rzeczy — kazał sobie tedy przywołać owego ostatniego urzędnika, który miał spełnić wolę cara. Lecz o dziwo! Gdy w śmiertelnej febrze winowajca stanął z papierami przed carem — głośnym głosem zawołał monarcha: Łotrze, ile wzięłeś za ów przecinek pieniędzy? Najjaśniejszy panie, — trzęsąc się w przeststrachu urzędnik, wycedził:—sto tysięcy rubli. „Paschou won ukin syn“ — wrzasnął car — carski przecinek przecież wart sto tysięcy rubli.

Celem zrozumienia rzeczy dodaje się, że korrupant przy słowie „*Uwolnić*“ położył przecinek i stąd powstało zupełnie inne znaczenie a mianowicie: „*Uwolnić, nie można wysłać w Sybir*“ i jedynak ocalał.

# Instrumenta dęte tanio do sprzedania

Wiadomość w redakcyi „Związku organist.“

**PP. Organiści,** którzyby w obrębie swojej parafii, względnie i w dalszych stronach chcieli przyjmować zamówienia na dzieła bardzo ozdobne i pokupne, a przez Uczciwone Duchowieństwo wszechstronnie polecane, mogą objąć zastępstwo firmy polsko-katolickiej, bardzo ruchliwej i solidnej, a przytem osiągnąć dochody poboczne bardzo poważne. Wprawy osobnej nie potrzeba. Objasnienie itd. bezpłatnie. — Zapytania należy adresować tak: Firma Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań-Posen W. Garbary 37. 5—5

## „NOWOŚCI MUZYCZNE”

Czasopismo literacko-muzyczne, poświęcone utworom fortepianowym

Wychodzi przy końcu każdego miesiąca w Warszawie  
(Adres: Krakowskie Przedmieście Nr. 6)

Agencya dla Galicyi u St. Sokołowskiego Lwów, Pasaż  
— Hausmana 6. —

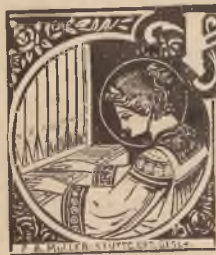
Cena zeszytu kop. 60, — w prenumeracie kop. 42.

(Rok XII.)

(Rok XII.)

Firma  
chrześcijańska

# Konrad Kaim i Syn



## HARMONIUM

Lwów,  
Kopernika 16.

Pierwszy, o największym wyborze na całą Galicyę Skład harmonii: szkol., kościel., z pedałem i koncertowych. — Stałe 30 szt. do wyboru. — Sprzedaje, wymienia i wypożycza.

### N O W E :

Harmonium system ameryk. od Kor. 160. o miłym tonie zwyż do . . . . .	K. 800
Pianino krzyżowe czarne lub mahoniowe od . . . . .	K. 560
Fortepian krzyżowy, czarny lub mahoniowy od . . . . .	K. 860
Instrumenta orzechowe jasne o 20 Kor. taniej a wysłane z fabryki tańiej od 20 do 40 K. wypada kupującemu.	

### U Ż Y W A N E :

Fortepian krótki od . . . . .	K. 300
Pianino od . . . . .	K. 350
Harmonium od . . . . .	K. 100

Na żądanie wysła stroiciela-technika również na prowincyę.

**Najniższe ceny za gotówkę. — Najprzystępniejsze warunki na raty.**

Filie: Tarnów — Zakopane.

Wydawca i właściciel J. Styrna. — Odpowiedzialny za redakcyę Ludwik Styrna.  
Czcionkami drukarni Józefa Styrny w Tarnowie.

